
Zobowiązanie na przyszłość

Spotkanie Papieża z korpusem dyplomatycznym, 12 stycznia 2015 r.

GIOVANNI MARIA VIAN

Pół wieku temu przemówienie Pawła VI do Zgromadzenia Ogólnego ONZ – Organizacji Narodów Zjednoczonych, było jednym z najbardziej wymownych znaków woli spotkania Kościoła katolickiego ze światem współczesnym, wyrażonej przez Sobór, który właśnie zbliżał się do końca, a także w imieniu którego «rzymski Papież» po raz pierwszy w ten sposób zwracał się do ludzkości. Znamienne jest zatem, że Papież Franciszek, przypominając korpusowi dyplomatycznemu o bliskiej 70. rocznicy powstania ONZ, który narodził się «z popiołów ogromnej tragedii, jaką była druga wojna światowa», zacytował słowa swojego poprzednika.

Wśród najdonioślejszych wyrazów w dwudziestym stuleciu pragnienia pokoju Montini w przemówieniu wskazywał historyczne początki ONZ: «Krew milionów ludzi i niezliczone, niesłuchane cierpienia, bezsensowne rzezie i przerażające ruiny sankcjonują pakt, który was jednoczy, z zobowiązaniem, że musi się zmienić przyszła historia świata: nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny! Pokój, pokój musi przewodzić losom narodów i całej ludzkości». A przemawiając «głosem umarłych i żyjących», zwłaszcza ubogich i pragnących



sprawiedliwości, Paweł VI zwrócił uwagę na «wielką zasadę»: stosunki między narodami muszą być regulowane przez rozum, a nie przez siłę.

To samo zobowiązanie co do przyszłości pojawiło się dziś w przemówieniu do świata Papieża Franciszka, które jest owocem medytacji nad ewangelicznym opowiadaniem o narodzinach Jezusa, w którym chrześcijańska tradycja upatruje już zapowiedzi dramatu Chrystusa, «pogardzanego i odrzuconego aż po śmierć na krzyżu». Również dziś Boży dar pokoju, który wszak jest również «odpowiedzialnością osobistą i społeczną», znajduje się bowiem w obliczu «nieczułego serca ludzkości» i tych, którzy w dzisiejszych czasach uosabiają Heroda, stwierdził Papież, wspominając z trwogą konflikty, które wykrwawiają świat: od zamachów, które wstrząsnęły Francją, po okrucieństwa, które nękają Nigerię.

I raz jeszcze Papież potępił wobec przedstawicieli krajów całego świata zbrodnię przemocy w stosunku do kobiet i mentalność odrzucania – chorych, uchodźców, uciekinierów, migrantów oraz tych, których znów określił jako «ukrytych wygnańców»: osób w podeszłym wieku, niepełnosprawnych, młodzieży nie mającej pracy, dzieci uznawanych za towar. Rodzinie natomiast grozi spustoszenie z powodu spadku urodzeń i prawodawstwa, które uprzywilejowując «inne formy współżycia», prowadzi do jej ignorowania, podczas gdy postępuje «ujednolicająca globalizacja» i trwa kryzys gospodarczy.

A jednak spojrzenie Franciszka nadal pozostaje otwarte na nadzieję – z życzeniem, w tej znaczącej chwili dla narodu włoskiego, aby «nie uchylał się od zaangażowania i nie uległ pokusie konfliktu». A na parę godzin przed odjazdem do Sri Lanki i na Filipiny Papież powtarza, że «przemoc rodzi się zawsze z mistyfikacji religii». I że jedyną drogą, jaką można pójść, jest droga dialogu i spotkania.